Cena N-ru 15 Mkp.

ROK 53. KRAKÓW, DNIA 19 CZERWCA 1921. Nr. 25.

DJABEŁ



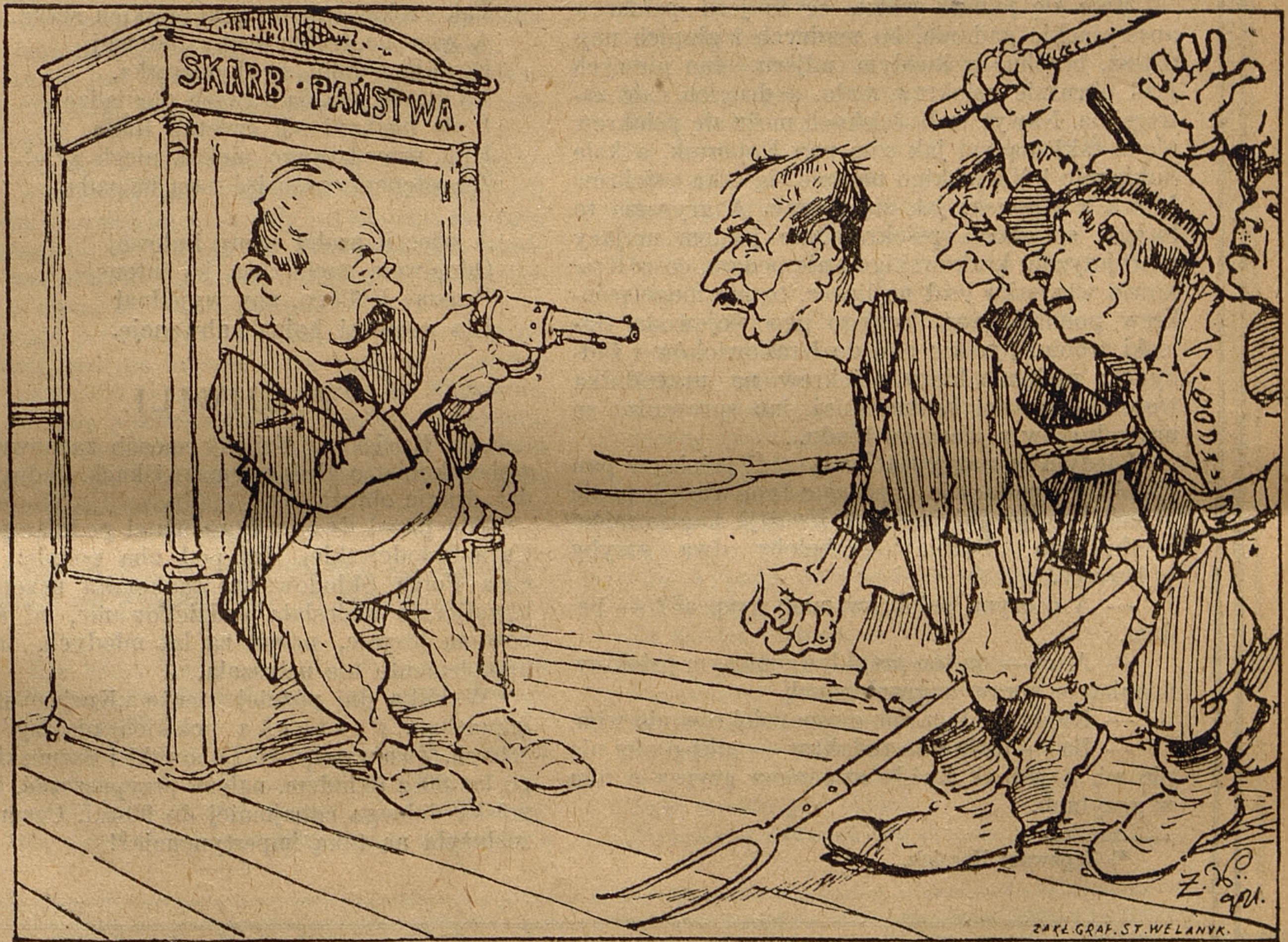
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 15 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 60 MKP.
Cena egzemplarza 15 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

Z DZIEJÓW BANDYTYZMU W WARSZAWIE.



Czytamy w Gońcu Warszawskim: „W dniu wczorajszym dokonano w biały dzień śmiałego napadu na Jana Steczkowskiego, administratora skarbowego. Napadnięty, z rewolwerem w ręku chciał bronić dostępu do kasy, ale pokazało się, że służba jego, będąc w zmowie z bandytami, naboje powykręcała. Obezwładniony, skrępowany, chciał się p. S. wdać w rokowania, ofiarując bandytom okup w kwocie 4 miljardów — bandyci jednak nie zgodzili się i zabrali czeki na 12 miljardów. Policja, mimo alarmu, na miejscu zbrodni, nie zjawiła się.... Pan Steczkowski zrzekł się niebezpiecznej posady.“— Rysunek nasz przedstawia pierwszą chwilę napadu bandytów.

WICEK SOCJALIK.



Kuryjerek i pan Chezyk *) grypsajom, co najmądrzyjszy jezd naród w Krakowie, a co we Warsiawie som ino same kołtony. Musi to być psiokrew prowda, bo pan Chezyk ulągł się we Warsiawie. A pan Nowaczyński znowuj peda, co najgłupszy naród miszka w Galicyji, a najmądrzyjszy we Warsiawie. Musi i to być psiokrew prowda, bo pan Nowaczyński ulągł się w Galicji.

Mnie się jednak widzi, co to jezd psiokrew austryjackie gadanie, bo mądrych i głupich najdziesz, brachu, w kużdym mijscu, ino pirszych jezd okrutnie psiokrew mało, a drugich całe zatrzęsinie. Nawyt w Mościskach może się psiokrew ulądz taki mądry, jak sam pan Kopernik, a kole Sukiennic i Marjackigo ulągnie się taka psiokrew fujara z Mościsk, jak się patrzy. A grypsam to lotygo, co chocia psiokrew nie jezdem majęcy patrejotyznu krakowskigo i nie pedam, co w Krakowie wszystko jezd najlipsze, to nie moge psiokrew pomiarkuwać, loczygo pan wojewoda Galecki zrobiuł pyrskie oko do Krakowioków i żadnygo z nich nie biere psiokrew na urzyndnika wojewódeczności krakowskiej, ino sprowadza se urzyndników z jenszego landu...

Kiedym to nagrypsał, przyszedł psiokrew pan rydaktor i peda: nie grypsaj o tym więcyj, panie Wicek, bo jo już w onej kwestji nagrypsałem artekuł do „Djabła" — bełoby dwa grzyby w barszcz.

— A o czym, psiokrew mam grypsać? — pedam.

— A no — na ten przykład o nowym psiokrew mienistrze spraw zagranicznych.

— Kiedy, pedam, nic o nim psiokrew nie wim.

— Ba — peda pan redaktur — nikt o nim nic nie wi, a jednak kuždy szmaciorz grypsa o nim w gazytach.

— A co grypsają? Czy som go psiokrew chwalące czy na nigo psioczące?

— Psioczyć ta nie psioczom, bo ni majom za co, nic o nim niewiedzący, a chwalą go ino za to, co jezd kawalirem...

Nie mógem psiokrew miarkuwać, co ma psiokrew mienistyrstwo z kawalirstwem, ale pan rydaktor pedział mi, co sie tak rzecz ma cała: tamte mienistry zagraniczne bely wszystkie żeniate i pokazało sie, co bely psiokrew żgące zatracone, a naród szmaciarski kumbinuje, co bez to, że sie swoim babom dały za gzyms wodzące. Kuždy żeniaty nimo psiokrew kurazju, a zawdy mo boja, a tu trzo mienistra takigo, coby pedział Włochowi: co sie, chorobo, stawiasz? a Janglikowi: z kimże okoliczność?

A no może szmaciarze majom i recht. Ino loczygo te sufragany sprzeciwiały sie psiokrew moij kandedaturze, kiedy jo tyż mom kawalirskie chwalifikacje?

†

W dwudziestym piątym roku żywota
Zeszedł ze świata teatr ludowy,
Co miał dla szerszych warstw społeczeństwa,
Przynosić pokarm posilny, zdrowy.
Lecz taki pokarm dzisiaj nie w modzie —
Tak rzekła rajców krakowskich setka,
A więc na trupie sceny ludowej
Rozbije namiot swój operetka.
Na to się znajdą zawsze pieniądze —
I nie poskąpi ich świetna Rada,
Kult prawdziwego piękna niech żyje!
Z postępem czasu iść nam wypada.

A więc u grobu sceny ludowej
Odmówcie pacierz na jej intencję,
Prosząc Rollego, aby wyjednał
Dla operetki hojną subwencję.

Z CHWILI.

„Ill. Kurjer" w dziwny sposób zachowuje się wobec kobiet o głośnych nazwiskach. Jednym kadzi, drugie obraża.

Tak przed dwoma tygodniami podając portret Curie-Skłodowskiej, dał pod nim podpis: U r o c z a Polka Skłodowska. Znakomita uczona, telegraficznie nadesłała podziękowanie, od nikogo bowiem jeszcze, nawet za lat młodych, takiego komplementu nie usłyszała.

W kilka dni później tenże „Kurjer" nazwał Zapolską... n e s t o r k ą polskich pisarzy scenicznych. Zważywszy, że Lubowski i Sarnecki mają po lat 80 z okładem, należy przypuszczać, że Zapolska dobiega conajmniej do 90-tki. Czem sobie zasłużyła na taką impertynencję?!

*) Zapewne: Hoesick.

„SILVAGRA" Polskie biuro techniczne i komercyalne dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.
Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów plany gospodarcze, ekspertyzy geologiczne. — Administracya, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek, Drogeryi i Kółek Rolniczych!
Popierajmy wyrób krajowy!
Wszelkie wyroby fabr. „TLEN" we Lwowie
jakoto:
MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polonia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, — Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol" Dra Cybulskiego. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!
Jeneralny zastępca ze składem:
Dom handlowy Franciszek WOJAS
Kraków, ul. Łobzowska L. 12

Pana delegata Gałeckiego na czas jego urlopu zastępuje pan Zimny. Za p. Gałeckiego było nam gorąco, za pana Zimnego może być zimno. I tak źle i tak niedobrze.

Wśród ortodoksów żydowskich w Krakowie powstała myśl sprowadzenia z Łodzi rabina, ściśle przestrzegającego przepisów rytualnych. Wydał on świeżo „obwieszczenie i ostrzeżenie wielkie“, w którem zwraca uwagę, że niektórzy krawcy żydowscy szyją ubrania dla żydów i żydówek nie podług owych przepisów. Ostrzega tedy, że noszenie takiego ubrania przez jeden dzień równa się popełnieniu tysiąca grzechów. Talmud powiada, że skoro żyd się dowie, że jego ubranie nie jest „szatnez“ (pomieszanie wełny z płótnem), to musi zdjąć to ubranie natychmiast gdziekolwiek się znajduje, choćby na ulicy.

Obowiązuje to zarówno żydówki.

W Krakowie brak mieszkań. Tymczasem wojewoda nominat krakowski p. Gałecki zażądał mieszkań dla kilkudziesięciu urzędników województwa, którzy przybędą we wrześniu do Krakowa.

Prosta rzecz, że nędza mieszkaniowa powiększy się.

Ale nie o to nam idzie w tej chwili.

Podkreślamy fakt, że urzędnicy województwa krakowskiego będą sprowadzani z innych województw!

W Krakowie jaśnie wielmożny pan wojewoda odpowiednich pracowników znaleźć nie mógł.

Kraków jest Abderą, którą nie stać na kilkudziesięciu ludzi, mogących sprawować urzędy wojewódzkie!

I tak jest z pewnością. Gdyby tak nie było, jaśnie wielmożny pan wojewoda nie szukałby ich po świecie szerokim —choćby już dlatego samego, że urzędnik województwa krakowskiego powinien znać teren i stosunki miejscowe, a nie dopiero z niemi się zaznajamiać.

Ludzie podejrzliwi twierdzą, że przyczyną tej anormalji jest nic innego, tylko brak w Krakowie ludzi ukwalifikowanych do służby p. Witosowi, którego wolę pokornie spełnia nominat wojewoda.

Ale to przesada. Dość było ogłosić konkurs na lokajów paskopiastowych, a ochotników zgłosiłoby się poddostatkiem.

Światopogląd Rollego przedstawiał się mglisto—
Nareszcie się wyjaśnił: jest on futurystą.

— Nie wiem teraz czy „Czas“ jest organem politycznym, czy strzelniczym, czy footbalowym.

— Dlaczego?

— A no, bo w jednym i tym samym numerze z 15 czerwca umieszcza artykuł wstępny w ważnej kwestji państwowej, liczący około 100 wierszy, artykuł również stuwierszowy o intronizacji króla kurkowego i „bibie“ strzeleckiej, a wreszcie sto wierszy sprawozdania z walki o zdobycie bramek footbalowych. Widocznie wszystkie te sprawy równomiernie mu leżą na sercu. Każda go jednakowo obchodzi.

W SEJMIE.

— Wiesz, że ten komunista poseł Łańcucki przypomina mi jakąś osobistość z Biblji...

— No, kogo?

— Czekaj, czekaj... aha... oślicę Balaama.

— A prawda, oboje tylko raz przemówili.

— A przecież jest między nimi różnica.

— Jaka?

— Oślica wcale mądrze gadała...

W SZKOLE.

— Dwójkiewicz, pokaż mi na mapie, gdzie leży Śląsk górny?

— Śląsk, panie psorze, już nie leży, on już powstał.

NIEDZIELA NA LETNISKU.

Powiem wam w tajemnicy,
Że podmiejscy letnicy
W najpyszniejszym są wówczas humorze,
Gdy w niedzielny poranek
Z za obłocznych firanek
Słońce na świat się przedrzeć nie może!
A już radość nie lada,
Gdy ulewny deszcz pada,
Gdy egipskie panują ciemności,
Bowiem w porę ulewną,
Będą wolni napewno,
Na letnisku od miejskich hord gości!
Od nawałnic i gromu
Można ukryć się w domu,
Oczekując, jak Noe z nieb' tęczy!
Jeśli burza szaleje,
Gdy ulewny deszcz leje,
Chodź to nudzi, jednakże nie męczy!
Jednak zgoła inaczej —
Słuszny powód rozpaczy,
Gdy w niedzielę, od rana już z miasta
Szereg gości nadchodzi.
Idą starzy i młodzi —
Gość za gościem przed „chatą“ wyrasta!
Żaden z nich się nie pyta,
Czy to w porę wizyta?
Czy wypada nachodzić w dzień święta?
Ale z góry powiada,
Że apetyt nielada,
Ma na wiejskie z sałatą kurczęta!
Do północy przesiedzą,
Co jest tylko, to zjedzą
I wyjadą w najlepszym humorze!...
No, czyż takie letnisko,
Jeśli miasto jest blizko,
Zbrzydnąć ludziom na zawsze nie może?

Proszę zwrócić uwagę!
Bogaty wybór :: Ceny przystępne
Pończochy damskie para od: Mk. 80.—
Skarpetki męskie para od: Mk. 65.—
Skarpetki i pończoszki dziecinne polecają:
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.
Ekspedycyę na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI
poleca: Nowości w materyach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie damskie
Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien i kostyumów
Telefon 3388. ul. Floryańska L. 35.
KRAKÓW

LUDWIK AKSMAN
KRAKÓW
SZEWSKA 10.

TELEFON NR.: 32-88.
a) SKLEP,
b) BIURO GŁ. I MIESZKANIE,
c) SEKRETARJAT,
d) DZIAŁ TECHNICZNY,
e) UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH.

FABRYCZNY SKŁAD MASZYN DO PISANIA L. C. SMITH & BROS.

WŁAŚCIWE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZYBORÓW DO MASZYN BIUROWYCH, STANOWCZO PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI.

PRAWDZIWA UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH, SYSTEMEM 10-cio PALCOWYM.

POWSZECHNIE WIADOMO, ŻE MASZYNY DO PISANIA PRZYJĘTE DO NAPRAWY PRZEZ MOJĄ FIRMĘ — DAJĄ NAJZUPEŁNIEJSZĄ RĘKOJMĘ CO DO ICH WYKONANIA!

KOLEDZY.

A. Dziś miałem szczęście widzieć jenerała W.

B. Ach, to mój kolega.

A. Nie może być — gdzież to pan z nim kolegował?

B. Przed ośmiu laty na kursach tańca u Dolińskiego.

ZŁOTE MYŚLI WŁAŚCICIELA DZIENNIKA.

(rzucane na wzór pracownikom w chwilach szczerości).

— Poziom prasy polskiej znacznie się obniżył. Dziennikarze, jak szewcy, ustawicznie żądają obecnie podwyżek.

— Że też panom zawsze potrzeba pieniędzy, jak wody rybom! A czy ja się kiedy zwracał do was po pieniądze?

— Administracja nie jest wytwórnią banknotów. Gdybym chciał wszystkie wasze pretensje zaspokoić, musiałbym założyć fabrykę monet.

— Panom się zdaje, że miesiąc ma jeden dzień, a panowie trzydzieści pensji. Tymczasem jest odwrotnie!

— A niech się pan ubierze w płaszcz! Na dworze zimno, pan zaś żyje już na lipiec. Kto spłaci pańską zaliczkę, gdy pan umrze?

— Dziś jest interesujący numer. Prawie całe dwie kolumny ogłoszeń.

— Jedno drobne ogłoszenie więcej przynosi korzyści, niż pańskie feljetony.

— Mówią, że dziennikarze trzymają rękę na pulsie społeczeństwa. Którą rękę? Bo obie trzymają na mojej kasie.

NOWA SŁUŻĄCA.

Panna Wiktorja, gospodyni, od której wynajmuję pokój (honny soit qui mal y pense — panna Wiktorja liczy bowiem 56 wiosnę życia) nie może sobie dobrać służącej. Miesiąc temu przyjęła nową, Frankę na imię, przybyłą niedawno ze wsi.

Gospodyni nigdy nie wydała dobrego sądu o żadnej z niewolnic, a opinja jej o milczącem usposobieniu Franki bardzo była uspokajająca, albowiem według p. Wiktorji niema nic gorszego nad służące „pyskate“, a wszystkie poprzedniczki Franki w liczbie czternastu, padły ofiarą swych języków. Gdy pewnego razu pozwoliłem sobie dla dobra sprawy na uwagę, że gospodyni powinna przyjąć tytułem próby głuchoniemą służącą, naraziłem się na pełne pogardy spojrzenie i ostrą wymówkę za żart niewłaściwy.

Lecz kiedy Franka przebyła w Krakowie około trzech tygodni, zauważyłem niepokojący objaw pierwszej metamorfozy. Teraz umie ona dawać sobie radę w tłumie bez pomocy p. Wiktorji, która łącznie z Wojtkiem prywatynerem od p. pułkownika stanowiła dotychczas jedyną jej ucieczkę. Potrafi posługiwać się tramwajem podczas swych ekspedycji i w połowie tylko słucha wskazówek gospodyni, dotyczących się orjentowania się w mieście.

I oto pewnego dnia powraca Franka do domu w kapeluszu, mającym zastąpić chustkę.

— Zdaje mi się, że Franka sprawiła sobie kapelusz — mówi p. Wiktorja ze słodko-gorzkim uśmiechem.

— Tak, proszę pani, Wojtuś nie chciał iść ze mną na spacer dlatego, że byłam w chustce — objaśnia Franka nieco zażenowana — a zresztą wszystkie inne służące mają też kapelusze.

Kapelusz ten znacznie zmniejsza odległość między innemi niewolnicami w kamienicy, a naszą dziewczyną, którą dotychczas nazywały chłopką. W niebywale krótkim czasie stosunki między niemi stają się poufne. Obecnie może Franka wypełniać swe czynności bez specjalnych instrukcji, ale też ma już otwarte oczy na swe prawa człowieka.

I nadchodzi początek końca. Zaczęła odpowiadać!

P. Wiktorja stwierdziła to pewnego poranku, kiedy w sposób łagodny czyniła France wymówki za samowolne przydłużanie trzygodzinnego urlopu do połowy nocy tak, że drzwi frontowe z jej powodu musiały być odemknięte.

— Józka od dentysty ma cały wieczór niedzielny swobodny, a inne służące mają tygodniowo dwa wieczory wolne, więc chyba można mieć chwilę dla siebie po całodziennej pracy... — zaczęła nasza Franka.

Od tej chwili panował w kuchni stan wojenny. Coraz częściej dochodzą z departamentu kulinarnego ożywione głosy gospodyni, która nie umie replikować i stale jest przygotowana na natarcie, a przez stróżowę zawsze wszystkowiedzącą, dochodzą nas wieści, że i Wojtek jest poważnie niezadowolony, bowiem panna Franka zastąpiła go sobie woźnicą z browaru.

Wreszcie Frania sama kładzie kres tej nie do wytrzymania sytuacji, oznajmiając nam o swem odejściu. Otrzymała miejsce w restauracji i woźnica z browaru dowodzi, że większa tam przyszłość dla dziewczyny z jej zdolnościami.

Kiedy przychodzi, ażeby się pożegnać, zdobną jest w krwawo-czerwone rękawiczki i nowiutki koszykowy kapelusz.

— Ach — wybuchnęła panna Wiktorja, skoro Franka zamknęła drzwi za sobą — chwała Bogu, żeśmy się pozbyli tej „dzierlatki“. Tysiąc razy lepiej robić wszystko samemu, niż mieć taką lafiryndę stale przed oczami.

Oczekuję z zaciekawieniem przybycia nowej służącej, choć wiem z góry, że baśń jej będzie podobną do baśni poprzednich niewolnic.

„SALON SZTUKI“
ul. Szpitalna Nr. 40.
(naprzeciw teatru miejskiego).
Telefon 2486.
Sprzedaż i kupno, obrazów pierwszorzędnych mistrzów polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych.

„SKAŁA“ DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO
KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 13.
Posiada na składzie:
Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterję jak roboty budowlane. — Oferty i cenniki na rządanie.

Z ŻYCIA ŻOŁNIERSKIEGO.

— Ten sierżant Konewka ma dziwne jakieś szczęście do krzyży.

— Jakto?

— A no, został naprzód ranny w krzyż, zaopiekował się nim Czerwony Krzyż, potem Biały Krzyż, po wyleczeniu otrzymał krzyż virtuti militari, a teraz znowu się ożenił i ma krzyż... pański...

— Powiadam ci, Ferdek, bigos to mamy dziś boski.

— Boski? dlaczego?

— Bo sam Pan Bóg wie tylko z czego on jest.

Wojtek Wąchała w całym plutonie słynny jest jako wielki żarłok.

Raz znajdował się na podwieczorku, urządzonym przez „ligawki".

Swoim zwyczajem zmiatał z talerzy, aż mu się uszy trzęsły.

— Pan z pewnością służy w kawalerji? — zauważyła jedna z gospodyń.

— Tak, proszę pani, ale po czem to pani poznała?

— A bo pan tak wszystko pałaszuje.

LIV. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z LONDYNU

Londyn, w maju 1921.

Wielebna Redakcjo!

Na wystosowane do mnie zapytanie, donoszę, że nie jest prawdą, jakoby mi z Warszawy ofiarowano tekę ministra spraw zewnętrznych. Aczkolwiek mając znajomości wśród dyplomatów całego świata, byłbym bezwątpienia najlepszym polskim ministrem spraw zewnętrznych, co również z moich do Wielebnej Redakcji wysyłanych dyplomatycznych listów wynika, zaofiarowanie mi z Warszawy teki ministra spraw zewnętrznych, uważałbym za ciężką obrazę honoru. Ja przecie tak nisko jeszcze nie upadłem, aby być zależnym od jakichśtam sejmowych analfabetów, którzy o dyplomacji mają takie wyobrażenie, jakie ma wół o logarytmach, analityce albo sferycznej trygonometrji. Nigdybym też nie obejmował posady tak nie pewnej, jaką jest w Polsce posada ministra spraw zewnętrznych.

Co się zaś tyczy Llyoda Gorgeona, to Wielebna Redakcja wie zapewne z gazet, że ten stary pajtała leży w łóżku, że go trzęsie febra i że przykłada sobie kataplazmy na brzuch. Świat myśli, że to są skutki zaziębienia, ale jest w błędzie. Lloyd Georgeon po mojej z nim ostatniej rozmowie, gdy mu zagroziłem, że jeżeli złego nam wyrządzonego nie naprawi, wyzwę go na pojedynek, tak się przestraszył, że odtąd trzęsie go febra i leży w łóżku.

Zdaje mi się, że bez pojedynku się nie obejdzie i już sobie na sekundantów zamówiłem dwóch Sienfeinistów i czekam tylko stosownej chwili, aby Lloydowi Georgeonowi posłać wezwanie. Ponieważ wypadki chodzą po ludziach i być może, że padnę, zrzekam się wieńców i mów pogrzebowych, ale upraszam, aby mnie w kraju pochowano, bo w Anglji wśród tych kupców, handlarzy i greislerów leżeć nie chcę.

Jak tylko zakończę sprawę z Lloydem Georgeonem, udam się do Paryża, aby tego Clemenceau z powodu jego zachowania się przy decyzji co do Górnego Śląska pociągnąć do odpowiedzialności.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19900

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Że nastały czasy srogie,
To dawno ogólne zdanie —
Wszystko nad wyraz drogie —
Wszelka żywność i ubranie.
Że się trudno z tem pogodzicz,
Niema żadnych wątpliwoszcziów —
Przywykliśmy wciąż wywodzicz
Żale do nieskończonościów.
Szwat cały zło, co morduje,
Co nas durch und durch przenika,
Odczuwa — najbardziej czuje
Nasze Szmerzy Ameryka.
Ameryka to jest zdania,
Że okropnie źle jest z nami,
Żeśmy godni litowania —
Szwata jesteśmy dżadami.
To też una co w możności
Ciągle coś nam ofiaruje,
Czy z ubrania, czy z żywności —
Co dżad kużdy potrzebuje!
Mąkę, mleko, margarynę.
Stare spodnie, kaftaniki,
Kalesony i słoninę,
Stare koszule, buciki.
Skutkiem tego u nas w kraju
Brzydka rzecz się urodziła:
Żebrać stało się w zwyczaju —
Z jałmużny nas żyje siła!
Dżeczi są przyzwyczajone,
By je darmo odżywiano —
Robotniki rozwydrzone,
By za darmo jeść dawano!
Nawet inteligentowie
Biorą żywność i ubranie,
Co, bo u nas dziadów mrowie,
Ślą im Amerykanie.
Z tegi jednak źle się rodzi —

ALBIN JAWORSKI
HANDEL NACZYŃ KUCHENNYCH ORAZ ARTYKUŁÓW DLA GOSPODARSTWA DOMOW.
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 24.
TELEFON Nr. 22.
Konto P. K. O. w Warszawie Nr. 141.374.

PIERWSZA HURTOWNIA WYTWORÓW POLSKICH:

Dział metalowy:
Lodowni pokojowych. Łóżek żelaznych składanych i stałych. Konewek ogrodowych. Wanien cynkowych oraz nasiadówek. Umywalek. Baniaków do bielizny. Skopców. Wiader cynkowych. Szaflików i konewek wszelkiego rodzaju. Balij do prania bielizny i różnych artykułów metalowych niezbędnych do użytku domowego.

Dział drzewny:
Wałki do ciasta. Stolnice. Półki do naczyń różnych systemów. Deski do mięsa. Deszczułki do jarryn. Pałki do mięsa w kilku odmianach. Kompletne łyżniki. Wieszadełka do ściereczek. Koryta do prania bielizny. Koszyczki na noże i widelce. Łyżki. Montewki. Warzechy, Szatkownice do jarzyn i do kapusty.

Komletne wyprawy kuchenne:
Naczynia aluminowe, emaliowane i porcelanowe. Latarnie stajenne, pokojowe, ręczne i słupowe. Bańki na mleko. Centryfugi. Skopce cynowane. — Powyżej wymienione rzeczy poleca się hurtownie. Dla P.T. Kupców, Składnic, Kółek roln., Kooperatyw. Związków i Zrzeszeń zawodow. Ceny fabryczne. Wysyłka na prowincję natychmiastowa. Ceny i ryciny na żądanie odwrotnie wysyłam.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„FIAT" Turyn Włochy . . „CADILLAC" Detroit Michigan Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom. Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLLY", artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE"

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. .·. Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat 50, telef. 281—53, Gdańsk, Lwów i Chrzanów.

HONORATA GRZYWACZ, Kraków, ul. Florjańska 11
poleca w wielkim wyborze: cukry deserowe, czekolady, kakao, torty, andruty, kompoty, sok malinowy, miód prawdziwy pszczelny, śliwki suszone, sardynki, oliwę nicejską i t. p.
UWAGA! Własny wyrób: grzybki (prawdziwki), rydze, korniszony ogórki, pikle, pomidory marynowane w słojach w rozmaitych wielkościach.
Wielki wybór figurek czekoladowych i rozmaitych cukierków.

O własnej nie żyjem sile —
W opinji nam bardzo szkodzi,
I dotyka nas niemile.
Gdy jałmużnę wciąż bierzemy,
Nie zwalczamy pracą braków,
To opinję zyskujemy
Żeśmy narodem żebraków!
Czas więc według mego zdania,
Rozbrat wziąć z tem, co nas plami!
Dość jałmużny, dość żebrania
Czas przestać być żebrakami!
Kolumb wreszcie, lat już kopa,
Nie odkrył kraj dziś wielbiony,
Aby z niego Europa
Dostawała kalesony!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Kłopoty wiosenne... policjanta.

Zdaje się, że niema człowieka, któryby nie czuł specjalnego sentymentu do wiosny. „Wiosna jest najpiękniejszą porą roku", głoszą poczciwe wzory kaligraficzne, układane przez zacnych kaligrafów dla mniej zacnych dzieci, które często za karę w charakterze, za wiosenne sprynce, muszą się uczyć tej mądrości na pamięć. Jeżeli jednak „wiosna jest najpiękniejszą porą roku", to nic dziwnego. Na wiosnę przecież, jak pisał w wypracowaniu swoim pewien genjusz z pierwszej klasy, „przylatają ptaki i komary". Na wiosnę także drzewa okrywają się zielonymi płaszczami liści, na wiosnę kwitną akacje i bzy, na wiosnę śpiewają słowiki, a wreszcie na wiosnę, cała natura ożywia się, tężeje w mocy, a nawet starzy kawalerowie przypominają sobie, zamglone obrazy przeszłości, kiedy partja brydża nie była jeszcze początkiem i końcem wszystkich przyjemności. Nic więc dziwnego, że wiosny wyczekują z niecierpliwością wszyscy. Jakże miło się robi na sercu, kiedy nareszcie nadejdzie. Jakże rozkosznie jest ogrzać się miłem słońcem i zaczerpnąć w płuca woniejącego balsamu, brzemiennego słodyczą zapachów, wiosennego powietrza. A jednak nie wszyscy tą tak zachwyceni wiosną, jak pensjonarka, która w majowem słońcu rozkwita, jak kwiatuszek na klombie, lub stary emeryt, wystawiający zreumatyzowane kończyny na działanie gorących promieni, spływających dobrotliwą kaskadą z wysokości niebios. Są ludzie na świecie, którym wiosna prócz swych czarujących uroków przynosi także kłopoty i to nawet w stosunku prostym, do swej przyrodzonej piękności.

Do nich należą i policjanci. Bo pomyślmy tylko, ile nadużyć prawa niesie na tęczowych, anielskich skrzydłach wiosna.

Jakiż bowiem trzeźwo myślący stróż sprawiedliwości, ładu i porządku, może pozwolić, aby bardzo porządni skądinąd ludzie, zamiast iść spać — siedzieli całą noc na ławce na plantacjach, powtarzając co kilka minut:

— Kocha mnie pan?

— A jakże! żebym tak jutra nie doczekał.

Albo:

— Jak pan się będzie tak zachowywał, to pójdę do domu!

— Panno Telciu, jak pragnę szczęścia, już nie będę.

Albo:

— Czy pan uznaje miłość idealną? Co do mnie, to uważam, że tylko przed ślubem można się kochać naprawdę.

Każdy z tych djalogów kończy się jednak tak samo: to jest pocałunkiem. Jeżeli pocałunek jest cichy, to mniejsza z nim, ale jeżeli strzela jak z dwururki — to jest to już „casus belli" dla policjanta, który gdzieś tam ukryty dyskretnie w cieniu drzew, czeka chwili, w której by mógł interweniować w imieniu prawa.

Oczywiście, takie wnikania w pobudki czysto osobiste, nie mogą dobrze usposabiać do policji zakochanego młodzieńca. Gentlemen czuje się osobiście dotkniętym — i zaprzysięga zemstę. Ponieważ układ naszych stosunków na szczęście tak się przedstawia, że ów młodzieniec za pocałunek nie płaci żadnej kary, dlatego i cała wiosna przepełniona jest przestępcami tego rodzaju. Gorzej, gdy młodzieniec, jak każdy młodzieniec, ulegając szlachetnym głupstwom robi naprawdę głupstwo, i jak przystało na zawiedzionego kochanka — pali sobie w łeb, a to już gorzej. Dochodzenie, śledztwo, strata czasu i żadnego pożytku. Na miejscu samobójcy, na tej samej ławce nazajutrz siedzi inny młodzieniec z inną panienką i mówi nieomal tym samym głosem i temi samemi słowami, jak jego poprzednik, który jeszcze dwa dni temu przypuśćmy, chciał być bohaterski, a wyłowiony z wody lub odcięty od postronka, przedstawia się żałośnie.

Nie, rola policjanta nie jest zbyt przyjemna na wiosnę, kiedy słowiki śpiewają, kwitną bzy i lęgną się schadzki, miłość i samobójstwa.

II. Żale czytelnika.

Czytelnik jest przez to miłem stworzeniem, że się go przeważnie nie widzi. Nie wiemy, co on sobie myśli, czytając nasze elukubracje. Tylko przypadek może sprawić, że się z nim osobiście zetkniemy, że nam wypowie swoje pochwały, albo swoje żale. Te ostatnie najczęściej.

Istnieje bowiem typ umysłów, które nie znoszą, nienawidzą monotonji. Są to umysły lepsze, żywotne. Lęk przed monotonją doprowadza niekiedy ludzi nerwowych do wściekłej pasji. Krzyczą Dość! nie wytrzymam! już wiem! już wszystko wiem! już wszystko wiem. Krzyczą, chwytają się za głowę, wymachują rękami, jakby ich spotkało prawdziwe nieszczęście. Nie potrafią cierpieć cicho.

Spotkałem właśnie takiego nerwowego czytelnika.

Kosze podróżne, meble koszykarskie, koszyki miastowe, kosze na węgiel i wszelkie inne wyroby koszykarskie
POLECA:
SYNDYKAT KOSZYKARSKI
SPÓŁ. AKC. W KRAKOWIE,
ul. Floryańska 32 i ul. Gołębia 14.

— Przyzwyczaiłem się — mówił — do czytania pism. Kilku dziennie. Wiem, że to jest okropny nałóg, ale się przyzwyczaiłem. Co robić? Jest mi z tem coraz gorzej. A już wy, panowie dziennikarze, mało się o moje zdrowie troskacie.

Tu zaczął się unosić:

— Nienawidzę monotonji, nienawidzę powtarzania w kółko jednego i tego samego. Są takie te wasze tematy i dylematy, których już absolutnie nie znoszę. Są pewne tytuły, które przyprawiają mnie o drgawki nerwowe!...

Prosiłem o przykład. Zaczął krzyczeć:

— Przykład? Sto przykładów! Musiałbym wyliczać do jutra! Przytoczę choć takie:

Porządki na kolejach.
Przesilenie gabinetowe.
Brak mieszkań.
Orgje samochodowe.
Rządy domowo-wykształconych.
Bagno Puzappu.
Wykrycie tajnej fabryki spirytusu.
Zemsta zdradzonego męża.
Ze sportu footbalowego.
Przyczyny drożyzny.
Reforma teatru.
W kwestji waluty.

Mało panu przykładów? To tylko drobna część tych „kwestji" i „zagadnień". Mam tego dosyć, dosyć! Już wszystko wiem. Tego już czytać nie można. A ja przyzwyczaiłem się do czytania pism. I to kilku dziennie.

Biedny człowiek. Co z niego będzie?

Przyrzekłem mu, że nigdy już ani jednego z tych tematów nie poruszę. Spojrzał na mnie niedowierzająco. Wytrzymałem ten wzrok. Wówczas rzekł spokojniej:

— Przynajmniej jeden!

I uścisnął mi dłoń z pewnym odcieniem serdeczności.

III. Bosonoga.

Przed kilkunastu laty połowa prasy warszawskiej dostała obłędu z powodu bosonogiej tancerki Isadory Duncan. Wytańcowywała ta dama bosemi (nawiasem mówiąc wcale nieładnemi) stopami Beethovena, Chopina, Mozarta — budząc entuzjazm wśród zwarjowanych czcicieli... nowych prądów w sztuce.... Widziano w niej propagatorkę nowych ideji, reformatorkę estetyki, genjalną interpretatorkę największych muzyków. Kiedy piszący te słowa drwił sobie z cielęcych zachwytów, rzucili się na niego krytycy i estetycy jako na zacofańca, pozbawionego smaku i poczucia piękna.

Dziś podstarzała Isadora zakochała się w bolszewikach. Są dla niej światłami ludzkości, apostołami sprawiedliwości, odnowicielami świata. Jedzie więc do Moskwy, aby wytańcowywać sonaty Lenina, tarantellę Trockiego i majufes Radka Sobelsohna.

Życzymy jej szczęśliwej drogi, przyjemnej zabawy i oby nie powróciła... całkiem bosa.

NADESŁANE.

OSTATNIE NOWOŚCI!

NAKŁADEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH EUGENJUSZA i Dra KAZIM. KOZIAŃSKICH

WYDANE ZOSTAŁY NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

Dr. Adolf Exner: POJĘCIE SIŁY WYŻSZEJ (Vis Major). Przekład Juljana Bassaka.
Pollak Józef: FIGLE AMORA. Romans.
Dr. Smolarski M.: WARNEŃCZYK. Powieść GWIAZDY WARNY. Powieść.
Saysse-Tobiczyk K.: W ŚNIEGACH. Powieść
Żyżkowski Stanisław (Eszet): JEDNA NOC. Zbiór Nowel.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Wesoła
Nowa Ustawa o ochronie lokatorów.
Napisał wierszem T. S. K.

Do nabycia w księgarni I. Czerneckiego w Krakowie.

!!WOLA JUSTOWSKA!!

Pierwszorzędna restauracja, kawiarnia i mleczarnia

została już otwarta.

Wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje.
Rendez-vous pierwszego towarzystwa krakowskiego.

Cel wszystkich wycieczek w okolice Krakowa.

F. KOPACZYŃSKI I S-KA,

Kraków, Bracka 2.

Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pająki.

PERFUMY, MYDŁA, KOSMETYKI I PRZYBORY TOALETOWE!
POLECA FIRMA: **„ALBA"** SPÓŁKA Z OGR. ODP. KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.
SKŁADY: KRAKÓW, ul. Szczepańska l. 7, LWÓW, ul. Halicka l. 21, (WARSZAWA, ul. Czackiego l. 3. KIJÓW, ul. Kreszczatyk. l. 86, Tow. Akc. Inż. A. Kobyliński i Ska). WIEDEŃ, ul. Mariahilferstrasse 1 c.

XXXXX

ZNAKOMITA **„MĄCZKA ODŻYWCZA DLA DZIECI"**
robiona na sposób Nestla. :. Wyrób polski :. Podgórze-Kraków, Kącik 1.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach droguerjach i aptekach.
GŁÓWNY SKŁAD W APTECE WISZNIEWSKIEGO.

BANK WSCHODNI W WARSZAWIE,
Oddział w Krakowie, Floryańska 43.

Załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzędowe od 9—1.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Zabawki i gry towarzyskie. Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOSCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA", Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI polecają najtaniej: **Reim - Ska Kraków,** zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD pod firmą **M. Król i S. Rodakowski** w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9. poleca P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk. Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi **Michał Słomiany** Kraków, Sławkowska 24. Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domino. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Szczotki do włosów i sukien szczoteczki do zębów, paznokci i czyszczenia jak również grzebienie rzadkie i gęste poleca firma: **Stefan Porębski** Kraków, Rynek 32.B-C

Marya Kulinowska w Krakowie ul. Sławkowska 13 poleca **Skład płócien i bielizny** gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA. **Wyprawy dla niemowląt** Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne na zamówienia.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe, anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politurowe. Pendzle, szczotki. **BENZYNA** Automobilowa, aptekarska i t. p. Terpentyna I-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja. POLECA FIRMA: **Fr. LENERT** ul. Sławkowska l. 6. Nr. telef. 104.

Wiktor Bromowicz w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1. poleca *Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.*

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH** Kraków, Szewska 2. Tel. 1428. Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI DOM HANDLOWY dla PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO. REPREZENTACJE: Akcyjne Tow. Browarów parow. HABERBUSCH & SCHIELE WARSZAWA i Akcyjne Towarz. Rafinerji Wódek HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ. KRAKÓW Rynek gł. 34. — Telef. 3515. WARSZAWA ul. Mokotowska l. 23.

Szczotki prawdziwe ryżowe, Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie, Sznurowadła niciane i skórzane, Baty, biczyska, Pasty i waselinę na obuwie, Oliwy, smary, Farbki do bielizny, tylko hurtownie najtaniej **Wacław Nizio** DOM HANDLOWY Kraków, Krupnicza 7.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ. **STANISŁAW BARAN** SP. Z. O. O. **FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. i WETERYNAR.** KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6. POLECA: CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. WŁASNE WARSZTATY. CENY KONKURENCYJNE.

„COSULICH" Societa Triestina di Navigazione. w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.** Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.